TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 4. Grudnia. № 49.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

VIE DE JÉSUS

par

ERNEST RENAN.

—

Przypadkiem dostala mi się w rękę książka, która tyle hałasu zrobiła i dotąd robi w swiecie, pod napisem: *Vie de Jésus par Ernest Renan*, membre de l'institut. Cinquième édition, wydana w Paryżu na Boulevard des Italiens u żyda Levy. Przyznam się, żem wcale nie pragnął spotkać się z tém pismem, tém bardziéj, że znam autora z życia i pism jego poprzednich. Pięć miesięcy temu, jak wyszedł na świat ten płód bezecny; ja miałem w ręku 5te wydanie w przeciągu 2. miesięcy; dzisiaj, jak słyszę, żyd ów co tydzień nowe wydanie wybija i na świat wyseła, tak, iż już na kilka milionów egzemplarzy kursuje po świecie. Musi to być osobliwsza i dziwna strawa, pomyślałem sobie, skoro ją tak łakomo połyka świat dzisiejszy, a szczególniéj kobiety; bom od kobiety dostał ten egzemplarz, od kobiety protestantki, która, przejrzawszy ten wolumen in 8⁰ o 459 stronicach, dala mi go prawie z oburzeniem, żebym z nim zrobił, co mi się podoba. I wstyd mnie teraz, żem podniósł ten papier, albo nie rzucił go zaraz w kloakę. Z ciekawości przejrzałem tę książkę, i od pierwszéj do ostatniéj karty czułem przy czytaniu wielki niepokój i wielką boleść, a nawet wielkie przerażenie. Zdawało mi się, przerzucając te karty, że słyszę potępieńca, miotającego wszystkie bluźnierstwa na Boga, Zbawiciela swojego; zdawało mi się, że widzę autora siedzącego przy drzwiach piekielnych i spisującego wszystko, co potępieńcy i czarci wykrzykują przeciw Chrystusowi Panu. A nawet z większą zuchwałością i bezczelnością, aniżeli sami czarci, bluźni Renan, bo czarci, jak czytamy w Ewangelii świętéj i w dziejach Apostolskich, wyznawali Chrystusa Pana Bogiem, a Renan zupełnie zaprzecza mu bóstwa; czarci, jak powiada św. Paweł, drżą i klękają na Imię Jezus, a Renan bluźni przeciw niemu z całą wściekłością odrzuconego. Dla czegoż świat dzisiejszy tak łakomo połyka te pomyje? Tyle pism podobnych wyszło dawnemi i nowszemi czasy, a jednak nie chwytano ich tak chciwie. Zkąd to pochodzi, że Renan bezecny rozlega się dziś po najpierwszych domach, i czytany jest rano, w południe, a nawet w nocy w łóżku? Odpowiedź łatwa. Renan to Garibaldi z piórem w ręku. Jak portret Garibaldego widziałem po domach niby to bardzo przyzwoitych, tak podobnie książkę Renana widzieć można po salonach, wszystkich panów i pań i panien postępowych. Garibaldi bez Renana, to tylko połowiczna osobistość; teraz ta dwójka całość stanowi w walce przeciw samemu Bogu. Z jednéj szkoły obydwaj wyszli, jednę naukę obydwaj propagują. Jeden nożem, a drugi trucizną wojuje. I powodzenie Renana skuteczniejsze, bo zaraża serca, wciska się nawet w święte kółko familijne; robota jego mięsza i przemienia dusze na wrogów Chrystusowych. Choćbyśmy nic więcéj nie mieli na dowód upadku moralności społeczeństwa niniejszego, tylko to pismo Renana tak chciwie chwytane, jużbyśmy dostatecznie mogli zawyrokować, że świat apostazyował od Chrystusa i Kościoła Jego. Zgniłe serca tylko zgnilizną karmić się mogą. Przyczyny podrzędne tego rozchwytywania Renana są według mego zdania dwie. Najprzód, że napisana jest ta książka w języku francuzkim, a powtóre, że Renan bezbożny przedstawił rzecz, którą żydzi i poganie starożytni i nowocześni wystawili w formie naukowéj, nieco cięzkiéj i nudnéj, w formie romansu. I w tém postęp olbrzymi bezbożności, że śmie robić z żywota zbawiciela romans. Dotąd wszyscy niewierni i żydzi własnym rozumem dochodzili prawd Ewangelii świętéj, i czego nie mogli pojąć i zrozumieć, odrzucili. Renan użył wyobraźni, i na niéj osnuł tę przedzę szatańską. I nie omylił się w rachubie, wyobraźnią trafi do wszystkich młodych i starych nieuków i głupców. Spisał, co mu tylko na myśl przyszło z całą bezczelnością, nie pytając się bynajmniéj, co historya i rozum na to powiedzą. Wolter szydził ze wszystkiego, Renan spokojnie mięsza wszystko, odrzuca bez żadnéj dyskussyi wszystko, co mu nie służy, a potém układa z téj materyi podług brudnéj i spaczonéj fantazyi swojéj w jednę całość powieści czyli romansu. Na ten cel, dogodniéj mu było nie odrzucać z niemieckim Straussem prawdziwości Osoby Pana Jezusa, owszém przyjmuje jako prawdę historyczną osobę Zbawiciela, ale na to tylko, ażeby na tém pewniejszéj podstawie zdołał osnuć niecny swój utwór, i tém łatwiéj schwycić nieuków. Kładę przycisk na ten wyraz nieuków, bo sam Renan wyznaje w przedmowie, że dla nich pisze. „Dla nieuków, powiada, powinienenbym był obszerniéj objaśnić wiele rzeczy, ale nie mam zwyczaju powtarzania tego, co inni dobrze zrobili;“ i przytacza tych ludzi, co dobrze przed nim rzecz tę opracowali, radząc, żeby czytelnicy jego nieuki nabyli ich dzieła. Są to żydzi i pastorowie francuscy i niemieccy; jako to: Albert Reville pastor Waldeńczyków w Rotterdam, Reuss, prof. w prot. semin. w Strassburgu, Michał Nicolas, prof. protest. teologii w Montauban, Strauss, ów sławny Strauss, co zaprzeczył nie tylko bóstwo, ale nawet samą Osobę Pana Jezusa przed 30 laty, i kilku żydów. „Osoby, chcące poradzić się tych *przewybornych pism*, znajdą w nich mnóstwo rzeczy wyjaśnionych, których ja (Renan) pobieżnie tylko mógłem dotknąć.“

Takich ojców ma ten płód, z takich źródeł wypłynął ten potwór. To już samo powinnoby odstraszyć od czytania tego pisma. Zresztą Renan, jak w dawniejszych, tak i w tém piśmie, nic nowego nie powiedział, bierze żywcem i tłómaczy całe ustępy z przytoczonych wyżéj pastorów i żydów, jego tylko język i forma. Bo Renana obdarzył Bóg gładkością języka, którego używa przeciwko Dobrodziejowi i Stwórcy

swojemu. Czego diabeł sam zrobić nie może, używa do tego ludzi, i w ten sposób człowiek może przewyższyć czarta w złości, bo ma wolny przystęp do ludzi.

Nie myślałem bynajmniéj wspominać o tém piśmie, bom przypuszczał w dobréj wierze, że żaden Polak, a tym mniéj Polka, nie odważy się wziąść w rękę téj książki, za który świat katolicki pokutuje, biskupi przebłagalne modły nakazują. Myślałem, że ubliżyłbym naszym ziomkom, gdybym miał wspominać nawet o tym utworze fantazyi bezbożnego odstępcy francuzkiego. Tymczasem z głęboką boleścią w sercu słyszę, że w chwili krwawéj narodu naszego, czułe nasze Polki, de bon ton, wstawszy późno, nie zmówiwszy pacierza, nie przeżegnawszy się nawet, strawiwszy najpiękniejszy czas poranny w łóżku, na strojeniu i maskaniu się, ubrawszy się w grubą żałobę, wdziawszy na szyję łańcuch z czarnych paciorków z białym krzyżem, z całą powagą d'une grande dame rozkładają przed sobą la vie de Jésus par E. Renan, podziwiają cudowną mądrość niesfornego Francuza, który pierwszy odważył się targnąć na osobę Jezusa Zbawiciela naszego, i najohydniejsze rzeczy w nadobny odziać szmat. Płaczemy wszyscy i narzekamy na zepsucie społeczeństwa naszego w XVIII. wieku przy upadku Polski, kiedy panie nasze przyjmowały i czytały z upodobaniem bezwstydne wiersze rozpustnego Węgierskiego, kiedy Woltera i Rousseau itp. oprawiano w safiany ze złoconemi brzegami i biblioteczki domowe z nich układano; dziś niejeden i niejedna z tych, co się gorszą tém smutném wspomnieniem upadku moralności u nas w XVIII. wieku, całe godziny kradą Panu Bogu, sobie, dzieciom i sługom swoim na czytanie bluźnierstw Renana. Ubogiego żebraka, który przychodzi po jałmużnę w Imię P. Jezusa, odganiają bodaj z groszem, a na zakupienie Renana bluźniercy kilkanaście złotych marnie wyrzucają. Wiem, że wielu czyni to z grubéj niewiadomości i z tego głupiego popisywania się, że przecież czytał, albo czytała Renana, żeby mógł albo mogła potém rozpostarta na wygodnéj kanapie rozprawiać o téj nowości literackiéj w kółku przyjaciół i przyjaciółek, na wieczorach i balach. Wielu także czyta, co tylko schwyci, czy woń, czy fetor, żeby czas *zabić*, jak powiadają, bo nie wiedzą z nudów, co robić. Przyjęło się to wyrażenie w naszym języku w XVIII. wieku, kiedyśmy czas zbawienia prawdziwie zabijali, i dziś jeszcze pokutuje z całą potęgą. Oh! nie wieleśmy postąpili! Matki rozkładają Renana publicznie, a ciekawe córeczki zaglądają do téj książki, nad którą mama tak pilnie medytuje, otwierają pierwszą lepszą stronnicę, chwytają choćby jedno zdanie, i o zgrozo! córeczka już zatruta, już pacierz opuszcza, już zgorszona, już zwszeteczniona! Bo nie ma zdania w książce Renana bez jadu bluźnierstwa. Ale cóż to za człowiek ten p. Renan? Wychował się w seminarium duchownėm we Francyi, gdzie odebrawszy pierwsze święcenia, apostazyował i na gorszące puścił się życie. Zaciągnął się potém do masoneryi, nauczył się po niemiecku, zaczął tłómaczyć racyonalistów niemieckich i tłómaczenia te jako swój własny utwór wydawać, brał rzeczy szczególniéj biblijne, w których było wiele hebrajszczyzny; przepisywał ją i tém nabył sławy uczonego człowieka. Za rządu dzisiejszego masoni posunęli go na katedrę w Collège de France języków wschodnich, a nareszcie na członka akademii francuzkiéj. Prelekcye jego były tak gorszące i niemoralne, że rząd francuzki, któremu zapewne nikt nie przypisze zbytniéj gorliwości, zmuszony był w przeszłym roku usunąć go z katedry, nie znając bowiem języków wschodnich, zaczął wykładać to, co napisał w téj książce. I dziś p. Renan prowadzi życie ciche i słodkie, podobnie jak Judasz, o którym powiada, (pag. 438), że po zdradzeniu Pana Jezusa retiré dans son champ de Hakeldama, ména une vie *douce et obscure*, pandant que ses anciens amis conqueraient le monde et y semaient le bruit de son infamie.“ I on używa tych wczasów Judaszowskich, za pieniądze zebrane zdradą i bluźnierstwem przeciw Jezusowi. Żaden przyzwoity człowiek, a tém mniéj matka, dbająca o świętość familijną nie wpuściłaby do domu swojego takiego człowieka, z bojaźni, żeby go oddechem swoim nie zaraził. Wątpię, czyby która z pań naszych wzięła się do czytania pism żydów i pastorów, a Renan nic więcéj im nie podaje, jak tylko tłómaczenie ich francuzkie.

Cóż piękniejszego i zbawienniejszego dla duszy, jak czytać żywot Pana Jezusa, żeby zaczerpnąć z niego nowe siły i nowe życie? Dla naszéj królowéj Jadwigi teologowie krakowscy przełożyli na polski język ustępy z żywota Pana Jezusa i psałterz; babki i matki nasze karmiły nim dzieci swoje. Cały ród królewski nasz, mianowicie w arcypobożnych księżnych, królowych, a królewnach naszych od najsędziwszych czasów ustawicznie się żywotowi Pana Jezusowemu przyglądał. Bo jako Jadwiga, ona gwiazda Polaków, *sidus Polonorum*, jak ją zowie pobożny Miechowita, rozczytywała się w księgach świętych, [1]) tak i czwarta żona Jagiełły, Zofia Kijowska na nasz język przełożyć kazała dla swego zbudowania księgi Ewangelii, któréj Biblią, w Korczynie wykończoną, dotąd nam czas zachował w węgierskim Sarosz-Pataku. — Jak był upragniony cały naród nasz żywota Chrystusowego, który był Baltazar Opeć, mistrz krakowski, podał ku czytaniu narodowi, wianując go Pannie oświeconéj Elżbiecie, królewnie Polskiéj, córce Wielkiego naszego Zygmunta, nazywając, iż podaje przezeń Królowi i Radzie i Narodowi jelenia niewymownéj cudności, który między orożym swoim chorągiew męki trzyma, baranka niewinnego na krzyżu świętym upieczonego, kościenek ku podpieraniu w padole łez świata tego; [2]) jako się mówię cały naród radował żywotowi Chrystusowemu, łatwo pojmie, ktoby tę świętą księgę chiał wziąść do ręki, pełną światła i ognia. [3]) Cóż dziwnego, że wnuczki

---

[1]) Miechowita Ed. 1521. pag CCLXXV. — Długosz Ed. Lps. 1711. Lib. X. p. 161.

[2]) Opecia, żywot Pana Jezusa Ed. 1522. w przedmowie. —

[3]) Podajemy dla ocenienia owych i naszych czasów całą przedmowę do żywota tego z siódmego wydania w Krakowie 1701. w drukarni akademickiéj ogłoszonego. — Przedmowa ta jest do wydania czwartego drugiéj kolei wszystkich wydań, a że w pierwszéj kolei były trzy wydania, więc jest w ogóle przedmową do siódmego wydania. Podajemy ją w całkości, aby odbijała od niecnoty dziś przez nas sądzonéj:

Przemowa do łaskawego Czytelnika.

Już to czwarty raz z prasy drukarskiéj, żywot Pana Jezusa Boga i Zbawiciela naszego wychodzi: a to dla wielu dusz pobożnych chrześcijańskich, tak duchownych, jako i świeckich, którzy z pożytkiem swoim duchownym onego się czytaniem zabawiają. A nie dziw: są albowiem potomkami żarliwych, i bogobojnych przodków swoich pierwszych Polaków, którzy przyjąwszy wiarę świętą, gdy czytano przy mszy św. Ewangielią, to jest żywot i sprawy Chrystusowe; szabel do połowy dobywali, tym oświadczając, że dla żywota i nauki Chrystusowéj, żywot gotowi byli utracić. Nieustaje ta żarliwość i teraz w sercu pobożnych Polaków obojéj płci, wszelkiego stanu, którzy się nie tylko czytaniem, ale i naśladowaniem żywota Pana Jezusa zabawiają. Cieszył się niegdy Baltazar Opeć sławnéj akademii krakowskiéj doktor, że przedu-

i córki tego narodu z takim zapałem biorą się do pisma, które zapowiada, że traktuje o życiu Pana Jezusa. Nie mysię tu wcale pisać krytyki szczegółowéj, bo rzecz nie zasługuje na to. Jednak na dowód i na próbę bezeceństwa i szaleństwa Renana, podam kilka szczegółów. Ale zaraz na pierwszéj stronnicy w dedykacyi siostrze Renana, którą zgorszył i zbawienie jéj zamknął, wysławia szczęście i rozkosz pod skrzydłami Adonisa, po łacinie Kupidyna, a po polsku bałwana ohydy i wszeteczeństwa, tego bałwana, na którego żadna z czytelniczek Renana nie śmiałaby spojrzeć, jeźli jeszcze troszkę wstydu pozostało jéj w sercu. Potém od początku do końca wystawia Pana Jezusa (ach daruj mi Panie Jezu, że śmiem powtarzać te bluźnierstwa) jako największego rewolucyonistę w znaczeniu nowoczesném. Nazywa go prostakiem galilejskim, entuzyastą, który się nauczył na pamięć talmudu (sic!) i psalmów i ciągle je powtarzał. Talmudu wtenczas nie było jeszcze. Ale Renan dla nieuków pisze, więc mu wszystko wolno. Rodziców nie słuchał, a nawet w niezgodzie z nimi żył, i uciekał im z domu. Filona żyda nazywa starszym bratem Jezusa. Zbawiciela stawia na równi z Sokratesem, Mahometem, Lutrem, Kalwinem, Lamennaim, Rousseau i Sakyą-Muni (str. 455.), tylko, że On est l'individu, qui a fait faire a son espèce le plus grand pas vers le divin (str. 457.) „Im bardziéj lud prosty weń wierzył, tém bardziéj i On począł wierzyć w posłannictwo swoje. Sam Mahomet czcił Chrystusa Pana, jako wielkiego proroka. Renan i tego Mu odmawia.“ Matka Najświętsza i inne święte niewiasty dopiero po śmierci Pana Jezusa sławne się stały, podobnie jak żony i córki Mahometa. Daruj mi, Matko Boga żywego, Dziewico Niepokalanie poczęta, że śmiem to powtarzać! Uczniów św. Piotra, Jakóba i Jana, nazywa tajnym komitetem Pana Jezusa. W ogóle w nauce i postępowaniu Jezusa widzi wiele podobieństwa do massoneryi i rewolucyonistów tajnych (157. str.) „Nie było żadnéj hierarchii w powstającéj sekcie. Uczniowie i rzesze żyły w odurzeniu, uniesieniu, szale, ale ten krótko trwał.“ Jednak bezecny Renan nie może się tu obronić od wrażeń młodości swojéj, i dla tego życzy sobie, żeby mógł choć jeden dzień przeżyć w takim

---

maczywszy z Bonawentury św. kardynała i biskupa Albańskiego, zakonu Braci Mniejszych Franciszka św. ten żywot, ofiarował go Najaśniejszéj Pannie Elżbieie Królewnie Polskiéj, córce Zygmunta Wielkiego, która go nad wszelakie podarki bogate wdzięcznie przyjęła, i w rozmyślaniu jego długie godziny trawiła. To zrozumiawszy Hieronim Wiktor *(sic!! zamiast Wietor)* drukarz sławny krakowski, jako tylko litery drukarskie nastały, dla pożytku pospolitego: a ludzi pobożnych nabożeństwa, swoim kosztem, polszczyzną na ten czas prostą wydrukował roku Pańskiego 1522. Co taką w pobożnych Palakach wszelkiego stanu wzbudziło żarliwość do czytania, że w krótkim czasie nie stało exemplarzów, musiał one w kilka lat po trzykroć drukować. Taż żarliwość wzbudzona i teraźniejszych czasów do czytania, i naśladowania żywota Pana Jezusowego w czytających, że czwarty raz w krótkim czasie, z prasy drukarskiéj wychodzi. Bądź wdzięczen Czytelniku, a żebyś ten żywot i sprawy Zbawiciela naszego Jezusa czytając, żywota wiecznego dostąpił. Wychwala Kościół św. Cecylią św. Pannę i Męczenniczkę że na piersiach swoich Ewangelią abo księgi żywota Pana Jezusowego zawsze nosiła, a od rozmawiania z Panem Bogiem nigdy nie przestawała, to jest, że nie co inszego, tylko żywot Pana Jezusa w Ewangelii opisany, we dnie i w nocy gorącém i nabożném sercem rozmyślała. A ilekroć dokończyła znowu zaś z początku poczynała, bo Duchem św. nauczona, wiedziała iż między wszystkiemi zabawami duchownymi, żadna nad tę nie jest użyteczniejsza, zbawieniu ludzkiemu potrzebniejsza, i ku dostąpieniu cnot świętych godniejsza, jako częste obieranie się w żywocie Jezusa miłego.

Wiedziała o tém pobożna Matrona matka św. Jana Kalibity senatorka Rzymska; ta gdy synaczek jéj nauczył się czytać, kazała mu napisać żywot Pana Jezusow, albo Ewangelią, i w złoto oprawić, upominając, aby onę często czytał; i nie zawiodła się, albowiem czytając stał się naśladownikiem Chrystusowym: opuścił, jedynakiem będąc, ojca bogatego senatora rzymskiego i matkę, poszedł na pustynią do zakonników: tam przeżywszy czas nie mały, wrócił się do domu ojcowskiego, od czarta skuszony, lecz nie zwyciężony, albowiem postawił sobie przed wroty rodziców budkę, których codziennie wychodzących do kościoła widział: z stołu co mu posyłali jałmużnę odbierał, a ubogim rozdawał; gdy miał umierać, po wielu lat, posłał do matki, prosząc aby go nawiedziła; która z ułomności białogłowskiéj, że bardzo był zchorzały, od postów wysechł, patrzać nań nie mogła. Posłał jéj na ostatek onę książeczkę Ewangelii, którą mu ona sprawiła, domyśliła się że syn był: gdy przypadła, on tym czasem na inny żywot z Chrystusem poszedł, bo go przez wszystek czas szukał i znalazł. Nigdzieć nie znajdziesz nauki lepszéj, naprzeciw zdradliwym, a kró tkim roskoszom cielesnym, i przeciwnościom ludzkim, jako w żywocie miłościwego Pana Jezusa Chrystusa, jeżeli się weń wzwyczaisz. Bo przez rozmyślanie jego świętego żywota, dusza ludzka, tak się w miłości Bożéj utwierdza i zapala, iż rzeczami doczesnymi gardzi, i za nic ich sobie nie ma. Naucza też co człowiek ma czynić, a czego się warować i chronić. Rzekłem naprzód: iż rozmyślanie żywota Pana Jezusa miłego naucza zaniedbywać cielesnych zdradzających roskoszy, albo kochania. Przykład tego w świętéj Cecylii, która tak była tym rozmyślaniem serce swe napełniła, iż żaden grzech miejsca w niéj mieć nie mógł, ani żadna zła i nieporządna myśl. Przeto, gdy na posiedzeniu, trąbienie, śpiewanie, i myzyki rozmaite słyszała, nabożném sercem mówiła: Serce moje i ciało moje, miły Panie, niechaj nie będzie pokalane, abym nie była zhańbiona. Wtore rozmyślanie, żywota miłosnego Pana Jezusa Chrystusa naucza znosić prześladowanie ludzkie, i wszystkie przeciwności. Przykład tego mamy w świętych Męczennikach, którzy z dobrą wolą, cięszkie, a rozmaite męki cierpieli. Zkądby to mieli, jako św. Bernad powiada, że z nikąd, tylko z ran i z boleści miłego Pana Jezusa Chrystusa, które ustawicznie rozmyślali. Temu się tedy dziwuj, a ich w tym naśladuj, a poglądaj w rany Stworzyciela twego, które są otworzone, a ku wierzeniu wewnątrz jawne. A ztądci nie tylko Męczennicy święci, ale i Wyznawcy wiary, których pospolicie zowiemy spowiednikami, w niemocach, w kłopotach, w smutkach, w przeciwnościach wielką mieli cierpliwość.

O wierna duszo, gdybyś czytała, o św. Hieronimie, o św. Franciszku, albo o św. Klarze, jaką oni w smutkach swoich, nad domniemanie ludzkie, mieli cierpliwość. Nad to wszystko, patrz i dzisiaj na ludzie święte; jako oni skromnie cierpią wszystkie niewczasy, a to dla tego, iż dusze ich nie są w ich ciele, ale w ciele i w ranach Jezusa miłego, przez rozmyślanie. Trzecie rozmyślanie żywota Pana Jezusa miłego, naucza nas, czego się mamy wystrzegać, i warować, a czego naśladować: bo tam najdziesz niewymowne w pokusach ochłodzenie. Najdziesz Syna Bożego głębokie upokorzenie, najdziesz tam wielką cierpliwość, i wszystkich cnot powolności. O tym krótko św. Bernad mówi: Próżno ten pracuje, kto mniema zkąd inąd cnot dostąpić, oprócz od cnot mnożyciela, to jest, od Pana Jezusa, którego nauka jest nasienie mądrości, także miłosierdzia: którego żywot jest, zwierciadło w pomiarkowaniu, a jego śmierć jest zwycięztwo wszelkich słabości. Ten św. Bernad daléj mówi. Kto Pana Jezusa naśladuje zbłądzić nie może. Przez rozmyślanie tedy częste żywota Pana Jezusowego. serce pobudza się ku wielkiéj miłości, żąda naśladować i chce dostąpić jego wielkiéj doskonałości, a potém bywa oświecone światłością niebieską, tak i że rozezna rzeczy prawdziwe i fałszywe, ani żadna zła przygoda zaszkodzić mu nie może. Przez takoweć rozmyślanie, wiele ludzi prostych i nie umiejętnych nabywają rozumu oświeconego, żywota świętego; którym miły Pan Jezus, z swojéj łaski dawa rozum głęboki, na wielkich rzeczy uznanie i rozumienie. Przeto Wielebny Ojciec św. Franciszek, nie zkąd inąd dostąpił cnot rozmaitych, i przyszedł ku dziwnému zrozumieniu rzeczy dziwnych, tylko z współzostawania z miłosnym Panem Jezusem Chrystusem, w którego się tak był wpoił, iż jakoby obraz w jego sercu był: aż potem dla wielkiéj miłości zasłużył z jego łaski, rany w ręku, w nogach, i w boku otrzymać. A tak się był w Chrystusa Pana wlepił, iż nie sobie, ale Chrystusowi żyw był. A przeto się wszystek w Chrystusa Jezusa przemienił. Patrzajże ku któréj wysokości, rozmyślanie Pana Jezusowego żywota przywodzi. Przeto Ty wszelka przezacna Pani albo Panno, chceszli przyjść do stanu doskonałego, masz się w żywocie Pana Jezusa często przeglądać. A tak się uspokój, i téż zmysły swoje ułóż; jakobyś przy tem była, i oczyma swemi to co rozmyślasz widziała; chceszli, ażebyś Pana Jezusa znalazła, i słodkości jego zakusiła. Rozmyślajże te rzeczy pilno, z upodobaniem dusznym, ćwicząc się w téj nauce, aż do końca żywota twojego. Po którym ten Pan, dać dostąpić żywota wiecznego. Amen.

szale. Ewangelię nazywa une puissante distraction wśród przykrości ziemskich, lekarstwem na nudy życia zwyczajnego.

O szalony zbrodniarzu! Przez 18. wieków najwyższe rozumy, najświętsze dusze znajdowały coraz świeższy i zdrowszy pokarm w Ewangelii, tylu męczenników ze wszystkich stanów krew swą przelało za nią, a ty szalony żaku niedouczony, wszeteczny, jednym zamachem zdradzieckiéj ręki swojéj chciałbyś ją zniszczyć? Ale nie mogąc tego dokazać, rzuciłeś się na oszczerstwa i wypowiedziałeś wszystko, co tylko najbrudniejszego, najbardziéj bluźnierczego przyszło ci na myśl. I uczyniłeś to z wszelkiém przeświadczeniem, wiedząc doskonale, że zgnile serca, zmarnotrawione rozumy nieskończonéj liczby głupców i wszeteczników łakomo pożerać będą to ścierwo niedowiarstwa i bluźnierstwa, zgotowane w piekle przez przeciwnika Boga i Chrystusa, wiedziałeś dobrze, i w tém wina twoja największa, że dzisiaj w sam czas wystawiasz tego trupa pogaństwa, że brudne dusze jak robactwo zgnilizną, karmić się nim będą, bo do gruntownéj nauki, a tém mniéj do świętości nie mają nawet poczucia. Wiedziałeś, że aby zniszczyć społeczeństwo, trzeba zacząć od zepsucia kobiety. Tak cię nauczono w kościele twoim szatańskim. Wiedziałeś, że romanse Hugonów, Dumasów, George Sandów i tego całego szeregu gorszycieli, nie wystarczają jeszcze na zepsucie człowieka, bo biorą tylko człowieka z namiętnościami i historyę ludzką za przedmiot swych utworów. Tyś wziął samego Boga i dzieje żywota Jego za przedmiot, ażeby wyniszczyć ostatki świętości i moralności, jaka pozostała jeszcze i w najzepsutszych sercach. Wiedziałeś, że szyderstwo i jedynie szyderstwo dopiąć zdoła celu, do którego przeciwnik Boga od 60. wieków mierzy. Naukę Jezusa nazywa utopią (str. 178.), o któréj naiwna sekta jego była przekonana, że się urzeczywistni. Ale skoro zobaczył, że świat oficyalny jego czasów wcale się nie nakłoni do niéj, uciekł się do prostaków, kobiet i dzieci (ibid.), bo wiedział, że go nie skompromitują. Dla kobiet był uprzejmy, miły, bogaczów nienawidził, a tylko bankrutów brał w obronę.' Dzieci tworzyły wkoło Jezusa niejako młodą straż, by inaugurować jego królewskość, i robiły mu małe owacye, w których on bardzo sobie podobał (et lui décernaient de petites ovations, auxquelles il se plaisait fort)" (str. 191.). Każdy widział się na tronie obok mistrza swojego, i to się nazywało Dobrą Nowiną (Ewangelią) (ibid.). Był to ruch demokratyczny, o jakim tylko ludzkość zachowała kiedykolwiek pamięć (str. 179.). ,.La troupe de Jésus przedstawiała rzeczywiście charakter bardzo mieszany, który rygorystów musiał bardzo zadziwiać. Miał w gronie swojém ludzi (Apostołów), z którymi żaden żyd szanujący siebie, nie mógł się wdawać (str. 185.). Zamiast łagodzić szemranie żydów jeszcze bardziéj je drażnił (str. 187.). Wśród mnóstwa pielgrzymów we świątyni Jerozolimskiéj niknął Jezus z Galilejczykami, to go martwiło (cela l'indisposait) i gniewało (str. 218.). Postanowił więc zniszczyć dawny kult. Odtąd nie jest już żydem, ale rewolucyonistą w najwyższym stopniu (str. 223.). Wszystkie zewnętrzne praktyki religijne miały w nim nieubłaganego wroga. Mało dbał o post. Chrzest miał dla niego tylko podrzędną wagę (une importance secondaire), a o modlitwie nic nie stanowi (str. 225.). Publicznie gwałcił sabat, a na zarzuty sobie o to czynione, odpowiadał tylko delikatnemi śmieszkami (str. 226.)." „Il amait les honneurs, bo honory służyły jego celowi „et établissaient son titre de fils de David (str. 374.). Lubił chodzić na obiady i zabawy. Wjazd do Jerozolimy nazywa Renan „drobnym wypadkiem (str. 375.)." „Na puszczy kuszony był od tego drugiego boga strasznego, którego ciasne umysły nazywają szatanem (str. 170.)." Ileż tu fałszów i bluźnierstw najstraszniejszych! Ale Renan pisze dla głupców i nieuków, jak sam wyznaje, dla tych głupców, których liczba jest nieskończona. *Infinitus est numerus stultorum.* Dla tych głupców, co rzekli w sercu swojém, że nie ma Boga. I widząc sam, że za wyraźnie bije w oczy fałsz i bluźnierstwo, pomaga sobie zaraz tém, że Ewangelia jest zmyślona, że szczególniéj Jan święty (którego ścierpieć nie może) pofałszował i pokrzywił fakta. Co do diabła, spotyka się tu z bratem swoim Proudhonem, którego naśladuje, a raczéj małpuje, a który przed kilku laty napisał modlitwę do diabła, przepraszając go za zniewagi, jakich dotąd od ludzi doznawał.

Żydzi nazywali Chrystusa Pana bluźniercą, gwałcicielem prawa Mojżeszowego, opętanym i t. p., ale żaden z nich nie odważył się rzucić oszczerstwa plugawego na Zbawiciela. Na to odważył się nareszcie plugawy Renan po 18tu wiekach. I tak w Ogrójcu przed męką podsuwa Mu rozmaite uczucia, ach zgroza wyrazić, a niepodobno mi podać ich po polsku, żeby nie skalać języka, podam je w oryginale: „Se rappela-t-il, takie robi zapytanie (str. 378.) między innemi szatański Renan, „les claires fontaines de la Galilée, où il aurait pu se refraichir; la vigne et le figuier sous lesquels il avait pu s'asseoir; les jeunes filles, qui auraient peutêtre consenti à l'aimer? On l'ignore." Takie rozmyślanie robi Renan nad modlitwą i krwawym potem Zbawiciela w Ogrójcu!

Powtarzamy, że sami nawet oprawcy i najwięksi nieprzyjaciele nie odważyli się dotąd na podobne bluźnierstwo. Dzieje Męki Pańskiéj, to morze miłości i zasług Zbawiciela, nazywa bezecny bezbożnik „une legende pleine d'irréverences de toutes sortes, qui prévalut et fit le tour du monde. où les autorités constituées jouent un rôle odieux, où c'est l'accusé qui a raison. . . . Séditieuse au plus haut degré, l'histoire de la Passion, répandue par des milliers d'images populaires, montra les aigles romaines sanctionnant le plus inique des supplices, des soldats l'executant, un préfet l'ordonnant. Quel coup pour toutes les puissances établies!" O biczowaniu powątpiewa, nazywając je komedyą i paradą (str. 408.), a postępowanie żydów z Panem Jezusem nazywa prawném (str. 393.). Śmie nawet twierdzić, że Zbawiciel umarł w rozpaczy, żałując, że cierpi za rasę podłą (str. 424.), a odrzucając bez najmniejszego nawet rozprawiania Zmartwychwstanie Pańskie, powiada, że „la passion d'une hallucinée donne au monde un Dieu ressuscité! (str. 433—34.)." Sam nie byłbym nigdy uwierzył, że człowiek może się posunąć do takich zbrodni i bezeceństw.

Pomijam inne fałsze i bluźnierstwa, których tyle jest, ile ta książka ma wyrazów, zwracam tylko uwagę na główny charakter autora i pisma. W całéj książce przebija się wszędzie świadectwo jak najbrudniejszego i wszetecznego serca i duszy Renana, Nie robimy mu tém krzywdy. Zobaczmy, kogo chwali, a kogo gani. *Similis simili gaudet,* mówi dawne praktyczne przysłowie rzymskie. Otóż Renan chwali i uniewinnia wszędzie Judasza, a gani i szkaluje szczególniéj świętego Jana Ewangelistę, tego, który pozostał dziewicą aż do śmierci. Ten święty Apostoł ma coś tak antypatycznego dla naszego bluźniercy, że przy każdéj sposobności rzuca

nań obelgi: bo jakżeż plugastwo zgodzić się może z czystością? Nieczysta dusza nie cierpi czystéj, odrzucony wybranego, i dla tego wielokrotnie nazywa go kłamcą, próżnym, samochwalcą, fałszerzem (str. 384.), że wymyślił oddanie sobie Najświętszéj Panny, ażeby mógł mieć pierszeństwo między uczniami, (str. 421.), że niewinnie oszkalował Judasza i t. p. bluźnierstwa.

Judasza zaś broni przy każdéj sposobności. Przy zdradzeniu przezeń Pana Jezusa płacze się, i nareszcie zdradę jego, jeźli jaka była dodaje, porównywa ze zdradami członków towarzystw tajnych, masonów i węglarzy, którzy o lada co się pokłócą i zdradzają (str. 382.); i nie śmie go nazwać winnym, bo jeden tylko Judasz podejrzywał i niewierzył udanemu poslannictwu Zbawiciela; bo tylko on jeden nie był galilejczykiem prostakiem, ale był szczery i nieobłudny, a więc Judasz lepszy od samego Zbawiciela. O zgrozo! (str. 155—56.). Jan św. sfałszował charakter Jezusa, w którego sam nie wierzył (str. 157.). Jan święty ze zazdrości zrobił Judasza zdrajcą i złodziejem, który słusznie mruczał w Betanii na Jezusa, że za wiele kosztuje małą familię duchowną (str. 382.) i t. d. Judasz zakończył życie spokojne w Hakeldama, majątku swoim et mena une vie *douce et obscure* (str. 438.), podczas kiedy Apostołowie oczerniali go po świecie, pendant que ses anciens amis semaient dans le monde le bruit de son infamie (ib.). Podobnie broni i uniewinnia Piłata i Heroda i Rzymian męczących Pana Jezusa. „On comprend difficilement, que la gravité Romaine se soit prétée á des actes si honteux (str. 407.).“ Świętego Jana Chrzciciela nazywa ponurym i groźnym, a postępowanie z nim Heroda łagodném, i t. p. Cóż dziwnego, że równy broni równego! Renan tyle razy zbluźnił i zdradził Pana Jezusa, i daleko więcéj aniżeli sam Judasz, bo więcéj razy od niego przystępował do kommunii świętéj aniżeli Judasz, dłużéj niż on słuchał nauki Jezusowéj w seminarium, gdzie pierwsze dostał święcenia. I w bluźnierstwach swoich pędem leci. Widzieliśmy, że zaprzeczył Bóstwa Jezusowi, i zbluźnił Go; potém przypuścił dwóch bogów — dobrego i strasznego, którego ciemny gmin nazywa szatanem. Teraz przed kilku tygodniami w *Revue de deux mondes* i tych bogów odrzucił, a świat, czyli czas za boga ogłosił. Nie wiemy, na czém skończy, ale to wiemy, że zapadnie się w to samo nicestwo, w którém tylu bluźnierców przed nim zginęło bez śladu. *Tanquam pulvis in aeternum peribit, et non resurget in judicio.* Ale wiele złego już nabroił i nabroi jeszcze. I słusznie obawiać się należy kary strasznéj na społeczeństwo z taką chciwością pożerające ten młot piekielny, a szczególniéj na Francyą. Przypomnijmy sobie, co się tam działo przed rewolucyą francuzką w XVIII. wieku, jacy prorocy ją poprzedzili. I tém bardziéj obawiać się należy kary Bożéj, że rząd nic przeciwko temu nie mówi i nie czyni, a za rządy Bóg całe narody karze. Z drugiéj zaś strony pismo Renana jest barometrem nie tylko społeczeństwa, ale i rządów. Turek dał mu order Madżydie, a król piemoncki order św. Maurycego i Łazarza za te bluźnierstwa przeciwko Bogu Zbawicielowi naszemu. Obawiam się szczególniéj i boleję nad moim narodem, który wciąga tę truciznę w siebie. Wolter wtrącił nas w grób, Renan kamień nań przywali. Pamiętajmy, że słowo ożywia i słowo zabija, *Verbum nequam immutabit cor* (Eccles. XXXVII. 21.), i z drobnych na pozór rzeczy, zwykle skutki największe. Wic o tém Francya katolicka i Włochy wierne Kościołowi, i dla tego tyle nabożeństw publicznych i prywatnych w tych krajach na przebłaganie Boga za bluźnierstwa Renana, i my powinniśmy przyłączyć się do nich, żeby odwrócić rózgę Boga zagniewanego.

Może się zdawać, żem za mało powiedział o Renanie, ale mnie się zdaje przeciwnie, że na takie rzeczy żadną rozprawą odpowiadać nie można, bo któż ją będzie czytał? *Non recipit stultus verba prudentiae.* Dziś świat do tego stopnia doszedł, że tylko chłosta sroga może go na dobrą drogę naprowadzić, a przynajmniéj do upamiętania. I Pan Bóg też chłoszcze. Nie było czasu od dawien dawna, w którymby ludzie w tak ustawicznym żyli strachu, żadnéj chwili nie ma pewnéj. A ludzie pędzą na oślep do złego, jak było za dni Noego, im bliżéj katastrofy, tém zuchwalsi. Im widoczniejsza ręka Boska nad światem, tém bardziéj świat się Boga wypiera. Piją truciznę niewiary i zgorszenia jak wodę. Pamiętajmy wszyscy, których Bóg postawił na wyższém stanowisku w społeczeństwie, że za grzechy nasze lud karan będzie.

Wracam jeszcze do bezecnego Renana. Ze względu czysto-ludzkiego, żaden człowiek przyzwoity nie powinien brać w rękę tego plugastwa, jeźli szanuje siebie, i pragnie spokojności sumienia. Ze względu religijnego, jeźli nie chce ściągnąć przekleństwa Boga żywego na siebie, na dom i podwładnych swoich. Ze względu moralności, jeźli nie chce widzieć córek swoich i żon prostytuowanych. Za Wolterem i Rousseau przyszły do nas rozwody i wszeteczeństwa, *Verba iniquorum praevaluerunt super nos.* (Ps. 64. 4.); za Renanem Bóg sam wie, co przyjść może, chyba tylko wytępienie ogniem i mieczem, jak na bluźnierców i wszeteczników Sodomy. Kto serce wszeteczeństwem skazi, koniecznėm następstwem i ciało prostytuować musi. *Verba impiorum insidiantur sanguini* (Prov. XII. 6.). Nacóż nam się przydadzą wszystkie czułostki niby nabożne, kiedy kaznodziejów i proroków diabelskich przyjmować do domów będziemy? Jakżeż miłosierdzie Boże może się skłonić na nas, jeźli największemu wrogowi Boga przysłuchiwać się ciekawie będziemy? Od słowa wszystko się poczyna. Jakżeż uwierzą bez przepowiadającego. Święty Boże, Święty mocny, Święty i nieśmiertelny, Zmiłuj się nad nami!

KORESPONDENCYE.

(Kor) **Z dekanatu św. Piotra i Pawła** Ar. Gnieź.

Lud nasz polski, głęboko religijny radośnie powitał wesołą nowinę o lecie miłościwém przez gorąco ukochanego Ojca św. Piusa IX. ogłoszoném, wróżąc sobie z owéj zielonéj rószczki, przez gołąbka białego z arki watykańskiéj na ziemię naszą przyniesionéj, rychłe ustąpienie wód potopu i zawieszenie na niebiosach błękitnéj tęczy na znak pojednania dzieci z Ojcem, Boga z narodem swoim. Na wezwanie posłańców Bożych skwapliwie i gorliwie korzystał z czasu jubileuszowego, aby wywdzięczyć się Panu za światło ewangelii przed tysiącem lat na kraj rodzinny zlane. Chętnie podejmował kilkomilowe podróże i nie szczędził ani kosztów ani trudów, aby na missyi jubileuszowéj zaczerpnąć błogosławieństwa dla braci, łaski zbawiennej dla siebie. — Zaprawdę serce się unosi i rozpływa patrząc na zewsząd garnące się do miejsc missyjnych ludu wiernego tłumy, które jako mrówki obładowane spieszą ciężary swoje u ogólnego złożyć mrowiska, albo jako pszczółki lecą do wspólnego ula i znoszą miód słodkiéj pobożności i cnót woniejących.

Taki widok, takie myśli wzbudzały w każdym rozważnym uczestniku 3 missye jubileuszowe w dekanacie św. Piotra i Pawła Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj odprawione.

I. Missya jubileuszowa odprawiła się w Kołdrębiu 19. 20. i 21. Lipca, dokąd tak wielka zebrała się liczba wiernych, iż przejeżdżającemu wsie okoliczne zdawało się, jakoby wszystkie

powymierały. Zauważano, iż takie w tych 3. dniach panowało upojenie szczęściem duszy, iż matka córkę, przyjaciel przyjaciela serdecznie ściskając, żegnał słowami: „Cieszmy się, bośmy doczekali takiego jubileuszu, użyli takiego nabożeństwa, jakiego chyba w niebie kosztować będziemy!"

II. Missya jubileuszowa odbyła się w Mieścisku 27. 28. i 29. Września. Tutaj najsłodszą dla miejscowego plebana było pociechą i sowitą prac i trudów nagrodą, iż kilku takich, którzy od wielu lat do Sakramentów św. nie przystępowali, uderzeni młotem słowa Bożego i poruszeni łaską Ducha św. gwałtem dopominali się spowiedzi, aby oczyściwszy sumienie z grzechów, jak najprędzéj spokój, którego oddawna nie doznawali, przywrócić swéj duszy. Łzy radości popłynęły z oczu pasterza, gdy te owieczki — przykładnie i ze skruchą — u stopni ołtarza z rąk jego Ciało i Krew Pana Jezusa jako pieczęć zawartego z Bogiem przymierza przyjmowały. — Zresztą przyzwoitość, skromność i trzeźwość cechowała lud tysiącami zebrany tak, iż z podziwieniem, uszanowaniem i jakiemś zbudowaniem patrzali się innowiercy na massy zalegające rynek i ulice.

III. Missya jubileuszowa odprawiła się w Kłecku 17. 18. 19. Października. Obszerny kościół, pięknie i gustownie odświeżony, z wyzłoconemi kosztownie ołtarzami, amboną i organami przedstawiał prawdziwie świątynię Pana, gdzie lubo i miło dzieciom do Ojca się modlić, gdzie rzesze, około Nauczyciela Odwiecznéj Prawdy cisnące się, z wytężeniem i ze skutkiem chwytały każde słowo z kazalnicy wychodzące. To też około 20. kapłanów codziennie od rana do późnego wieczora zajętych zaledwie zdołali wszystkich oblegających konfessyonały wysłuchać spowiedzi. — Jak chciwie i gorliwie starał się lud z nabożeństwa i nauk korzystać, najlepszym jest dowodem, że niejeden nie mogąc się do przepełnionego kościoła dostać, żarliwie wołał: „pozwólcie, abym choć trochę słowa Bożego usłyszał!" albo że niejeden wyparty przez ciżbę wychodzącą z kościoła na cmentarz, żałośnie i naiwnie lamentował: „O nie daj Boże, aby Aniołowie was kiedyś tak wypychać mieli z nieba, jak wy mnie teraz z kościoła."

Porządek nabożeństwa i rozkład kazań był w tych 3 kościołach mniéjwięcéj ten sam. Codziennie o 6½ godzinie rano rozpoczynała się Jutrznia, po niéj Pryma; o 9téj Wotywa z nauką, Suma z processyą i kazaniem. Po południu o 3½ Nieszpory z kazaniem. W końcu modlitwy jubileuszowe z nauką. — Rozbierano przedewszystkiem rzeczy ostateczne człowieka i panujące grzechy: pijaństwo i kradzież.

Owoce prac missyjnych okazywały się nader zbawienne, alećkażdy z kapłanów Chrystusowych z Pawłem św. I. Cor. 3. 6. zawołać winien: „Jam szczepił, Apollo podlewał, ale Bóg jest dawcą wzrostu i pomnożenia."

(Koresp. urz.) **Poznań** dnia 28. Listop. 1863.

Zbiegiem okoliczności spowodana, niemogła Redakcya Tygodnika katolickiego dotąd umieścić doszłych jéj doniesień urzędowych z archidiecezyi Poznańskiéj.

Doniesienia te są następujące:

Kongregacye dekanalne odbyły się:

1. W dekanacie Wałeckim w Tucznie dnia 7. Września r. b. pod przewodnictwem WJX. Habischa dziekana i officyała dekanatu Wałeckiego.

2. W dekanacie Lwóweckim w Wierzbnie dnia 2. Września pod przowodnictwem JX. dziekana Sibilskiego proboszcza w Ostrorogu.

3. W dekanacie Kościańskim w Czempinie, dnia 13. Października pod przewodnictwem JX. dziekana Jankowskiego proboszcza w Wyskoci.

4. W dekanacie Bukowskim w mieście Buku dnia 21. 22. i 23. Października w połączeniu z nabożeństwém missyjném, pod przewodnictwem JX. Szotkiewicza plebana w Niepruszewie.

5. W dekanacie Szrodzkim w Tulcach dnia 29. Października pod przewodnictwem JX. dziekana Rybickiego proboszcza z Zaniemyśla.

Zatwierdzono i wydano Ordynacye na następujące pobożne legata i darowizny.

1. Dnia 28. Sierpnia r. b. na legat Mateusza Cieślickiego tal. 90. dla kościoła w Lutogniewie.

2. Dnia 14. Września darowiznę W. Potockiego z Bendlewa tal. 300. dla kościoła w Łodzi.

3. Dnia 14. Września na legat Franciszki z Brzezińskich Stróżyńskiéj tal. 100. dla kaplicy Różańcowéj w kościele św. Dominika w Poznaniu.

4. Dnia 21. Września na legat Bonawentury Zachwiejskiego tal. 200. dla kościoła w Koźminie.

5. Dnia tegoż na legat W. Jakóba Moraczewskiego tal. 1000. dla kościoła św. Wojciecha.

6. Dnia tegoż na legat ś. p. X. Teodora Kilińskiego tal. 500. dla Emerytury IIIciéj przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

7. Dnia tegoż, na darowiznę X. Franciszka Bazyńskiego proboszcza przy kościele św. Wojciecha tal. 50. dla tegoż kościoła.

8. Dnia 29. Września na legat Katarzyny Rucińskiéj i Tomasza i Maryjanny małżonków Piotrkiewiczów 540. złt. dla kościoła farnego w Koźminie.

9. Dnia 24. Września na legat Konstancyi Łakińskiéj tal. 100. dla kościoła w Gułtowach.

10. Dnia tego, na legat Józefa Jędraszczyka z Orzechowa tal. 50. dla kościoła w Dębnie.

11. Dnia 9. Października na legat ś. p. X. Ignacego, Jana Węclewicza tal. 500. dla kościoła w Nowem Kramsku.

12. Dnia 21. t. m. na legat Ignacego Bodeł tal. 100. dla kościoła w Mixstacie.

13. Dnia 26. Października, na legat Mateusza i Reginy małżonków Kapałów z Zielonéj wsi tal. 120. dla śpitala w Golejewku.

14. Dnia 10. Listopada, na legat Bernarda Klemt tal. 50. dla kościoła w Chociszewie.

15. Dnia 16. t. m. na legat Weroniki Obst tal. 125. dla kościoła w Międzyrzeczu.

Zmiany i translokacye.

JX. Franciszek Iwaszkiewicz dotychczasowy kapelan w Wróblewie, otrzymał kommendę nad kościołem w Mixstacie i Przedborowie. JX. Felix Janicki były wikaryusz w Kobylinie otrzymał kommendę nad kościołem w Kołaczkowicach na mocy złożonéj prezenty. JX. Kwiatkowski na mocy złożonéj prezenty, kommendę nad kościołem w Margoninie. JX. Rzeźniewski były wikaryusz w Pszczewie, na mocy prezenty, otrzymał kommendnad kościołem w Siedlcu. JX. Hypszer dotychczasowy kommendarz w Śnieciskach. JX. Matecki dotychczasowy kommendarz w Borzęciczkach i JX. Saidak dotychczasowy kommendarz w Mądrem, zostali kanonicznie instytuowani na swe Beneficia. JX. Robińskiemu proboszczowi w Biechowie, oddano pod zarząd dekanat Miłosławski w miejsce chorobą dotkniętego dziekana JX. Twardowskiego a JX. Janowi Pawłowskiemu plebanowi w Ceradzu kościelnym powierzono zarząd dekanatu Bukowskiego w miejsce JX. dziekana Szotkiewicza, który za urząd ten dla słabości zdrowia podziękował. JX. Stagraczyński przeznaczonym został na wikaryusza do Pniew, w miejsce X. Mrówczyńskiego przeniesionego do Miłosławia. JX. Speers został zamianowany nauczycielem religii przy gimnasium w Ostrowie. JX. Loseretz Licencyat posłanym został na wikaryusza do Pszczewa. JX. Niemiec z Babimostu przesiedlony na wikaryusza do Rokitna. JX. Engler z Kursdorfu na wikaryusza do Babimostu. JX. Harski z Rokitna do Kursdorfu. JX. Marcinkowski z Koźmina do kościoła św. Wojciecha w Poznaniu. JX. Niezieliński z Wilkowyi do Koźmina. JX. Kluczyński z Kotłowa do Mokronosa. JX. Maryański przeniesiony do zakładu JX. Koźmiana w Poznaniu. JX. Michalak z Czerwonéjwsi przeniósł się do Droszewa w archidiecezyi gnieźnieńskiéj, na które to beneficium otrzymał prezentę.

Zmarli.

JX. Jan Błaszczyński wikaryusz w Mokronosie dnia 29. Września i JX. Jakób Janaszewski pleban w Psarskiem dnia 6. Października r. b.

(Koresp). **Poznań** dnia 28. Listopada.

Posyłamy wam dla zapisania w kronikę uroczystości, obchodzonych w tém miłościwém lecie Cyrylometodejskiém:

Porządek nabożeństwa missyjnego, które odprawiać się będzie przez ośm dni, t. j. od 28. Listopada do 6. Grudnia 1863. w tutejszym kościele św. Dominika z odpustem zupełnym.

W Sobotę dnia 28. Listopada, rozpoczęcie Missyi ośmiodniowéj zapowie o godzinie ½ do 4téj po południu dzwonienie we wszystkie drzwony przez całą godzinę z dwoma przestankami.

O godzinie ½5téj, po wystawieniu Najświętszego Sakramentu, nieszpory z nauką wstępną, wyjaśniającą cel Missyi. Po nieszporach solenna processya, potém litania do Wszystkich Świętych, i modlitwy za Kościół, za Ojca świętego, i t. d.; na zakończenie zwyczajne supplikacye i „Tantum ergo" z błogosławieństwem.

Po schowaniu Najświętszego Sakramentu „Rachunek sumienia" z ambony; potém modlitwy wieczorne; nakoniec lud odśpiewa „Anioł Pański," a wśród tego nastąpi pokropienie wodą święconą.

W Niedzielę (pierwszą Adwentową) dnia 29. Listopada, pierwszy dzień nabożeństwa missyjnego:

O godzinie 5téj rano dzwonienie w wielki dzwon przez ćwierć godziny. — O téj godzinie Bractwo Różańcowe zacznie śpiewać Różaniec. O godzinie ½6. Wystawienie Najświętszego Sakramentu. O godzinie 6. Msza św. zwana Rorate śpiewana w kaplicy Różańcowéj po niéj tamże pacierz i nauka katechizmowa. O godzinie ½8. Kommunia św., wśród któréj śpiewaną będzie Litania o Przenajświętszym Sakramencie. O godzinie 9. Wotywa, po skończonéj woty-

wie kommunia św. (W dni powszednie wotywa zaczynać się będzie o godzinie ½9, a po skończonéj kazanie niemieckie). O godzinie 10. Wielka msza święta z kazaniem, którą poprzedzi processya. Po skończonéj summie pieśń: „Przed oczy Twoje Panie," potem „Anioł Pański" i kommunia św. O godzinie 12. Śpiewy Bractwa św. Izydora. O godzinie 1. Śpiewy Bractwa św. Stanisława. O godzinie 2. Śpiewy Stowarzyszenia obywateli przy kaplicy Pana Jezusa. O godzinie 3. Nauka w kaplicy Różańcowéj. O godzinie ½4. Śpiewy Bractwa Tercyarskiego. O godzinie ½5. Nieszpory z kazaniem i processyą. Potém Litania do WW. Świętych, modlitwy, supplikacye i „Tantum ergo." Po schowaniu Najświętszego Sakramentu „Rachunek sumienia" i modlitwy wieczorne. Na zakończenie „Anioł Pański" i pokropienie wodą święconą.

Tym samym porządkiem i o tym samym czasie, jak wyżéj, odprawiać się będzie nabożeństwo missyjne codziennie przez cały tydzień, aż do włącznie Niedzieli drugiéj Adwentowéj.

(Koresp.) **Z Obornickiego.** Pamiątka tysiącletniéj rocznicy wprowadzenia chrześcijaństwa do ziemi naszéj, znalazła należne uczczenie w sercach wszystkich jéj dzieci.

Ważność i wzniosłość jéj, zrozumiały wszystkie stany. Prostaczek i uczony, bogaty i ubogi, każdy pragnął korzystać z łask ubileuszu, który dla nas Najprzewielebniejszy Arcypasterz staraniem swém u św. Stolicy Apostolskiéj wyjednać raczył.

Piękny tego dowód mieliśmy w czasie missyi jubileuszowéj, odprawionéj w Obornikach w dniach 25. 26. i 27. Października, za staraniem czcigodnego JKs. dziekana Juliusza Dalskiego.

Przez cały ciąg trzechdniowy, obszerna świątynia przepełnioną była pobożnymi, których głęboka wiara i chęć usprawiedliwienia się przed Bogiem, tak licznie zgromadziła.

To téż wszyscy niemal kapłani dekanatu i kilku z sąsiednich spieszyli chętnie, aby potrzebom dusz pobożnych nieść pomoc i usługę.

Od 7. zrana do 6. i daléj wieczorem pracowało codziennie w konfessionale 20—23. kapłanów z prawdziwą rozkoszą, iż pobożność — ta ozdoba naszego narodu nie podkopana szkodliwemi wpływy, w całéj u nas istnieje sile.

3000 blisko dusz — obmytych w łaźni pokuty przystąpiło w tym czasie do Stołu Pańskiego i odnowiło tym sposobem z Bogiem przymierze, zawarte przez Ojców naszych, przy przyjęciu wiary świętéj.

Z całym zapałem przyjmował lud pobożny słowa nauki, głoszonéj mu przez kapłanów kondekanalnych.

Dla katolików niemieckiego pochodzenia, których liczba, prawie ⅕ część parafii stanowi, miewane były codziennie 2 nauki w języku niemieckim.

Chcąc opisać wrażenie, jakie na każdym robiła uroczystość ta wspaniała, dość powiedzieć: że głęboka pobożność ludu, jęki i łkania, wydobywające się z piersi pobożnych, wskazywały, iż te tysiące, jednym wspólnym przejęte bólem, jednem przyciśnięte cierpieniem, tę wspólną łzę boleści, przyszły złożyć u tronu Najwyższego, by u Niego wyżebrać łaskawe zmiłowanie.

Kiedy bowiem na zakończenie missyi, udano się pod krzyż, to godło cierpienia, aby go poświęcić, jako pamiątkę missyjną, przy tkliwych słowach mówcy, rozczulenie ogólne doszło do najwyższego stopnia.

Jeden jęk boleści wzniół się ku niebu, po licach spłynęła łza, a przy blasku licznego światła, ujrzałeś twarze wszystkich zwrócone na ukrzyżowanego z cichym wyrazem modlitwy:

„Boże, zmiłuj się nad nami."

(Koresp.) **Września** 26. Listopada.

W dekanacie św. Trójcy gnieźnieńskim odbyliśmy trzy nabożeństwa missyjne, w Czerniejewie, Wrześni i Gnieźnie w kościele farnym, trwające po 3. dni.

Na dniu 11. 12. i 13. Października odprawiła się we Wrześni trzydniowa missya jubileuszowa, urządzona przez miejscowego proboszcza i dziekana X. Śmiełowskiego. Nabożeństwo to zbawienne wywarło skutki na gromadnie zebranych wiernych już to gorliwém opowiadaniem słowa Bożego już téż przez Sakramenta Pokuty św. Widzieć to można było w czasie tego nabożeństwa jak lud ten porzuciwszy zatrudnienia z niezmordowaném zajęciem słuchał nauk i kazań i w skrusze garnął się do konfessyonałów. I chwała Bogu dużo dobrego się zrobiło, do czego confratres, których w przeciągu przez wszystkie 3. dni było do 25. z wytrwałością dopomagali. Od rana bowiem rychło aż do późnego wieczora były przez wiernych obstąpione spowiednice.

Wspomniane nabożeństwo missyjne rozpoczęło się już 10. o godzinie 4. z południa uroczystemi nieszporami z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, processyą i nauką przez miejscowego proboszcza i dziekana, zastósowaną do czasu i okoliczności. W przeciągu zaś 3. dni porządek nabożeństwa był następujący: Codziennie o godzinie 6½ przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu odprawiała się jutrznia, po któréj wychodziła msza św. śpiewana, zwykle wotywą zwana; poczém wchodził kapłan z nauką na kazalnicę. W czasie od nauki rannéj do summy śpiewano różaniec. Bezpośrednio przed summą o godzinie 11. wychodziła processya z Najświętszym Sakramentem około kościoła. Po credo kazanie. O 3. po południu nieszpory, kazanie i processya; a na zakończenie nauka połączona z modlitwami. Codziennie zatém bywały 2. nauki i 2. kazania, w których sąsiedni kapłani w wykładzie przystępnym z gorliwością wrażali ludowi prawdy odwieczne i prawidła moralności chrześcijańskiéj. Nauki ranne przez wszystkie 3. dni miewał X. Krępeć, kommendarz z Marzenina, rozbierając grzech i warunki do Sakramentu Pokuty św. Wieczorne nauki również przez wszystkie 3. dni miewał X. Stankowski, kommendarz z Kaczanowa, w których robiąc z ludem rachunek sumienia, wykładał przykazania boskie i kościelne. W Niedzielę na summie powiedział kazanie X. Awiński, wikaryusz z Mielżyna, o celu i przeznaczeniu człowieka z uwagą we wstępie o przyczynie jubileuszu, a następnie odprawiającéj się missyi. Na nieszporach kazanie X. Różycki, kommendarz z Żydowa, o grzechu w ogólności jak sprzeciwiającym się naszemu celowi na ziemi, a w szczególności o pijaństwie i nieczystości. W Poniedziałek na summie: X. Kozielski, proboszcz z Łubowa, o kommunii dobréj i niegodnéj, na nieszporach: X. Piszczygłowa, wikaryusz katedralny z Gniezna o piekle. We Wtorek na summie: X. Nowakowski kommendarz z Imielna o restytucyi. Na nieszporach: X. Jezierski, administrator ze Sławna o wytrwaniu w dobrém.

We Wtorek po ukończeném nabożeństwie, po supplikacyach i asserwacyi Najświętszego Sakramentu wyszło duchowieństwo z ludem w processyi na cmentarz, gdzie się odbyła ceremonia poświęcenia krzyża missyjnego. Przy téj sposobności X. Nożewnik powiedział mowę, do któréj wziąwszy za text słowa z ewangielii Jana św: „A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie" — tkliwemi, serdecznemi, gorącemi słowy wzruszył wszystkich.

Nabożeństwo missyjne w Czerniejewie odprawiło się dnia 4. 5. 6. Października; w Gnieźnie zaś w kościele farnym 25. 26. i 27. Października. —

(Koresp.) **Podkamień** (Arch. Lwow.) dnia 41. Listopada. Dnia 3. Lipca b. r. odprawili Dominikanie kapitułę w Podkamieniu, na któréj słynny z prawości i wzorowych obyczajów X. Nikodem Glass na lat cztery obrany został prowincyałem.

Dnia 1. Paźdz. b. r. odprawiła się w Podkamieniu kongregacya dekanalna, na któréj kwestye żywotne rozstrzygano; a mianowicie: co jest szyzma wschodniego kościoła, i czy takowa spodziewać się może wiecznego zbawienia. Odpowiedź wypadła na niekorzyść wyznawców tegoż kościoła. Równie téż zastanowiano się nad obowiązkami miłości ojczyzny i czy dadzą się z innemi ważniejszemi zobowiązaniami pogodzić.

Nabożeństwo uroczyście odprawiło się śród licznie zgromadzonego ludu, a byli nawet tacy, którzy nigdy nie spowiadają się, ani téż kościoła nie odwiedzą. Sam X. dziekan Ignacy Swięcicki miał przemowę zastósowaną do okoliczności czasu i wymagań teraźniejszego usposobienia narodu. Mowa była pełna namaszczenia, rzewna, budująca i stała się powodem do wyciśnienia łez z ócz pobożnego słuchacza.

Druk zapowiedzianego *Towarzysza Duchowieństwa katolickiego* pomimo szczupłéj bardzo liczby prenumeratorów rozpoczął się już w Tarnopolu.

Najważniejszą atoli będzie wiadomością, że podjąłem się uporządkowania, przeglądu, poprawienia wszystkich dzieł drukowanych i rękopiśmiennych s. p. X. Karola Antoniewicza Soc. Jesu, które obejmią może 10. tomów druku. Nakładca tego dzieła ma być pan Kajetan Jabłoński, księgarz lwowski. Sądzę, że to będzie i pożytkiem ogółu i pamiątką narodową.

(Koresp.) **Od Olzy** (Diec. Wrocławska, oddział austryacki 21. Listopada. Dowiadujemy się z Rzymu, że *acta et decreta concilii provinciae pragensis a. Dom. 1860. celebrati* oddane tam w r. 1861, zostały powierzone jednemu z członków zgromadzenia concilii. Zasiadł do pracy wydział złożony z 25. członków kongregacyi concilii, aby sprawa ta corychléj ukończoną została, co się téż przedeszłego miesiąca stało. Zadowolnienie z postanowień tego concilium jest w Rzymie powszechne. Kardynałowie i radcy, którzy te akta czytali, nie mogą się ich nachwalić. Dzieło to pełne nie tylko nauki katolickiéj, ale i mądrości chrześcijańskiéj. Mowa w wszystkich wyrazach jest kościelna, wyjęta z mszału, brewiarza i rytuału. Ojciec św., któremu egzemplarz w prześlicznéj oprawie przez jednego z księży czeskich wręczono, nie patrząc na przepyszną sukienkę, z wielkiém rozradowaniem, czytając treść całego dzieła na czele postawioną, mile się uśmiechał, i niedługo potém najłaskawszym listem Jgo Eminencyą księcia arcy-

biskupa praskiego zaszczycił. Ztąd wnosimy, że akta concilii w kościelnéj prowincyi praskiéj ogłoszone zostaną. — Obrad synodów diecezalnych, które latoś odprawiono w Czechach i Węgrzech dotąd jeszcze nie podano do publiczności. —

Bluźnierstwo Renana, którego dzieło Ojciec św. w liście swoim do X. kardynała Gousseta arcybiskupa z Rheims, słusznie zowie *impium, scelestissimum ac detestabilem librum*, niestety — któżby się tego był spodziewał? — znalazło dla zysku, i czeskiego tłomacza. Przytoczę tu słowa nakładcy tego szatańskiego wylęgu stulecia naszego, któremi artykuł swego przemysłu, rozpowszechnić usiłuje. „Pospiech, tak mówi haňbosłynny u każdego słowianina chrześcijańskiego p. Steinhauser, znajomy wam już z jednéj z dawniejszych korespondencyi, pośpiech, z jakim się to dzieło rozeszło, które rozprzedano w wielu 100,000 (!) wyciskach jak w pierwotném wydaniu francuzkiém tak i w przekładach, podaje najlepsze świadectwo o wewnętrznéj cenie jego. Niemasz wątpliwości, iż czeski także naród z przychylnością powita księgę pisaną z stanowiska czysto rozumnego i ściśle historycznego!!. Dość, bo ile słów, tyle policzków w twarz, choć jakkolwiek poczciwéj. — Nie trzeba się téż dzięki Bogu obawiać: naród czeski, który dotąd tak wiernie zawsze w wierze w Chrystusa Pana stał, dzieło to z pogardą odrzuci a tak autora jak tłomacza i nakładcę potępi. Aby jednak mimo to nie być dla bezbożności obojętnymi, wydają za niedługo biskupi czescy listy pasterskie, w których księgę Renana w należytém świetle wystawiają. Pozostawiono zresztą duchownym pasterzom, czy ten list wiernym ogłosić chcą czyli nie, a to z tego powodu, aby uniknąć zgorszenia, któreby lud pobożny wziąść mógł. — Dziedzictwo zaś św. Cyryla i Metodego w Bernie powzięło zamiar wydać pismo dowodzące, iż dzieło Renana ma tylko szatę błyszczącą, lecz w rzeczy saméj jest bez wszelkiéj ceny naukowéj, pełne wad i fałszu. U nas tego zgoła ani dowodzić nie trzeba, gdyż dzieło Renana od wszelkich, którzy jeszcze zdrowego rozumu zażywają, znalazło należyte ocenienie. —

Przypadające w Poniedziałek święto św. Klemensa przypomina mi list przełożonego związku św. Klemensa w Rzymie, który w miesiącu Maju posłał do biskupów słowiańskich. Związek ten wziął sobie za cel wyszukać ostatki św. Cyryla w Rzymie w kościele św. Klemensa złożone. Zawiadamia on w liście tym o dotychczasowych skutkach usiłowań związku, którego jest przełożonym. Stary kościół, na spadku pagórka Coelii położony, gdy Rzym w 11tém stoleciu mieczem i ogniem wielekroć spustoszono, został gruzami zasypany i stanął późniéj nad nim kościół nowy. Po długiém kopaniu w kościele tym nowym za pozwoleniem Piusa IX. ukazała się cała bazylika starodawna; odkopano też marmurowe słupy i obrazy na ścianie malowane, przedstawiające dzieje starego i nowego Testamentu, podobizny Świętych itp., z czego się uczeni i miłośnicy starożytności wielce cieszą, obiecując sobie ztąd nie małą korzyść dla dziejów kościelnych. Wszelako najgłówniejszego skarbu, ciała św. Cyryla, dotąd nie znaleziono. Aczkolwiek już wiele przekopano, przecie jeszcze wiele w tym względzie pracy pozostaje, a trzeba się obawiać, aby dla braku nakładu rozpoczętego dzieła nie poniechano.

Z Lublany w Illiryi pisze „*Zgodnia Danica*,“ że w imie słowiańskiego zakładu u św. Klemensa w Rzymie wzywa p. Szczepan Mlynarycz, przełożony tamtejszéj kapituły, wszystkich słowiańskich autorów, aby składali w darze pisma swoje rzeczonemu zakładowi i na cel ten przesłali takowe p. Dr. Raczkiemu, nadzorcy szkół w Zagrzebiu. Bowiem od r. 1859. posiada południowo-słowiański naród własny dom pątniczy w Rzymie a od r. 1863. swój własny zakład naukowy „Collegium Cyrillo-Methodianum.“ Rzym, co do literatury, jest najbogatszém miastem w świecie; każdy zakład ma swoją osobną książnicę, gdzie umieszczona jest jego literatura i dziejopisarstwo, a są tam zastępione wszystkie języki i narody. Jedynie największy na ziemi naród, jakim jest słowiański, nie mógł dotąd pokazać owoców z swego sadowia duchowego we wspólnych zakładach rzymskich. Skutkiem tego jest, jak p. Mlynarycz słusznie sądzi, że zachodnie narody mają nas za barbarzyńców, nie posiadających literatury. Mimo wszelkich zawad zestawiła kapituła św. Hieronima w Rzymie już w r. 1860. książnicę z dzieł teologicznych i historycznych, która przeszło 3000. łacińskich, arabskich i niektóre hlaholskie księgi teologiczne obejmuje. Jednakowoż zbiór ten posiada jeszcze bardzo mało utworów słowiańskich i ztąd oto prożba p. Mlynarycza, któryby rad zapobiedz potrzebie tak ważnéj.

W Białogrodzie wyszło pisemko na uczczenie 1000letniéj rocznicy chrześcijańskiéj, które zawiera zajmującą legendę o św. Metodym. Wyjęta jest z rękopisu klasztoru cesnowskiego, gdzie w r. 1330. odpisany był z oryginału o wiele starszego. O grobie św. Metodego pisze dosłownie: „Siedząc (św. Metody) w ziemi morawskiéj, przełożył 60. ksiąg starego i nowego Testamentu z greczczyzny na język słowiański, i nauczywszy uczniów swoich prawéj wiary, a przepowiedziawszy śmierć swoją trzy dni przedtém, zasnął w Panu z spokojem. Leży zaś w wielkim kościele morawskim na lewo w murze za ółtarzem świętéj Bożéj Rodzicielki.“

Niezadługo wyjdzie trzeci rocznik słowiańskiego noworocznika „Lipa,“ który zamieści wielce zajmujący dramat historyczny z ostatnich czasów 10. stulecia pod napisem: „Odbój zadunajskich słowakow.“ Skreśla zapas wschodniego kościoła z zachodnim pod wielkim królem i kapłanem razem, św. Szczepanem węgierskim. Autorem tego dramatu jest Wojan Jozifowicz, całą zaś wiadomość tę wyjmujemy z ogłoszenia redaktora „Lipy“ o słowacką literaturę wielce zasłużonego X. Józefa Wiktoryana.

Nawrócenie Armeńczyków do Kościoła katolickiego pocieszające czyni postępy. Z Cilicyi dochodzi wiadomość, iż w Orfi 40. rodzin powróciło na łono Kościoła. Ciągle donoszą o nawróceniach w Adamie, Kisabie, Maroku, w Kapadocyi i Biregeku. —

(Koresp.) **Z Multan** 28/16 Listopada 1863. r.

Jeżeli czytającym Tygod. katol. miło nieraz o missyach polskich z drugiéj połowy kuli ziemskiéj coś się dowiedzieć, to może nie będzie zbytecznem i o missyi w Europie a tym razem o missyi kat. w Multanach jaką taką powziąść wiadomość. — Jak już tegoroczny Tygod. katol. wspominał, jest tu wyznania katolickiego 80,000. ludności. —

Missya tutejsza powierzona jest OO. Minoritom (Franciszkanów), z propagandy tutaj przysyłani są najczęściéj Włochy dla braku kapłanów węgierskich — po miastach atoli nieobejdzie się bez Polaków umiejących i niemiecki język. [1])

Przełożony missyi (prefekt), biskup, zwykle tegoż zakonu, miał dawniéj stolicę w Bakowie, obecnie w Jassach. — Że missya multańska szczególnie Polaków zajmować powinna to pewno, bo przez polskich królów utworzona, bo fundusze kościołów gdziekolwiek są, od Polaków pochodzą [2]), bo nareszcie i wielu słynnych synów Polski na téj ziemi spoczywa, i co jeszcze więcéj, że prace duchowne księży polskich w parafiach tak zwanych węgierskich [3]) jeszcze do dziś dnia niezatarte. — Obcy człowiek na jeden rzut oka rozpozna wieś węgierską od multańskiéj czyli katolicką od schizmatyckiéj. W pierwszéj czystość, ochędóstwo i byt dobry, w drugiéj opieszałość, zaniedbanie i ubóstwo; tam trzeźwość, przyzwoitość, tu częste opilstwo, prostoduszność wprawdzie ale gburowata. Idąc lub jadąc wsią węgierską, idzie się jakby pod deszczochronem pomiędzy drzewy owocowemi, w wsiach multańskich na lekarstwo nawet nie znajdzie drzewka owocowego, chyba obywatelskie (bojerskie) a i te gdzieś na oddaleniu lub wśród lasu. —

Nadto parafie węgierskie tak żyją zgodliwie, że rząd krajowy nie słyszał podobno o jakich pośród nich processach. — Jeżeli co między sobą mają, to u duchownego całe sądownictwo się załatwia, tak że i wilk syty i owca cała. Przy czém jednak tu dodać należy, że żadnych przywilejów wsie węgierskie nie mają, tak odrabiają pańszczyznę jak i inne, taką gruntu ilość corocznie dostają jak i po wsiach innych tj. każdy No. domu po 5. morgów, za co odrabiał dawniéj 120. dni pieszych, później 60., obecnie od roku 1858. tylko 52. dni. Cały tedy sekret téj tak wielkiéj różnicy jest w tém, że dobrze uprawiony grunt duszy, grunt moralny, a ztąd i grunt ziemi obfitość wydaje. Owoż miłe i pocieszajace wspomnienie, dla duszpracowników, jeżeli ich prace i w późnych jeszcze wiekach plony rzęsiste wydają. —

Na całych Multanach jest kościołów katolickich 84, z tych atoli parafialnych tylko 26, reszta filie. — Po wsiach księża nie mają na utrzymanie żadnych funduszów, prócz tego, co im parafianie złożą, a mają wiele, bo same chętne dary. Każdy numer płaci $1^1/_2$ cwancygiera (3 Lew 20 par.) i miarkę zboża, nadto za 5 numerów należy się księdzu według praw krajowych 1 mórg pola, które to pole obrabiają najchętniéj parafianie.

Mając tedy w parafii n. p. 100 numerów, ma 20 morgów pola gratis uprawionego. Prócz tego jura stolae. Kościoły utrzymy-

[1]) Multany obecnie od r. 1858. połączone z Wołoszczyzną zowią Rumunią, jednak ta nazwa w urzędowych tylko pismach istnieje, między ludem Multany Multanami, a Wołoszczyzna Wołoszczyzną. Missyą kat. w Wołoszy utrzymują OO. Bernardyni z Węgier tu przysyłani od przełożonych i od tychże zależni. — Mają tu swoje klasztory, a Prowincyała w Węgrzech.

[2]) Ostatni z funduszów na kościół Jasski zrobił śp. Jan Kapuściński rodem z Tyśmienicy w Galicyi rusk. obrządku, kowalskiéj profesyi, zapisawszy na wieczne czasy część swego majątku na Jasski kościół katol. tj. 20,000. dukatów.

[3]) Parafie katol. przez kolonistów węgierskich od 6. wieków ju przybyłych zamieszkane zowią tu ogółem węgierskiemi.

Do tego numeru Dodatek numer 8.